



Życiu mówię: tak!

Jezuickie świętowanie – 70 lat w Toruniu

Obrońca katolicyzmu – duchowni diecezji chełmińskiej

MYSŁ
NA TYDZIEŃ



Radość kapłańska wypływa z bliskości Boga obecnego w Eucharystii. On jest naszym bogactwem.

Bp Andrzej Suski

W uroczystość Trójcy Przenajświętszej bp Andrzej Suski przewodniczył Sumie odpustowej w konkatedrze w Chełmży. Uroczystość rozpoczęła obchody 50-lecia kapłańskiej posługi Biskupa Toruńskiego



Wojciech Wichnowski

Biskup Andrzej rozpoczyna w Chełmży obchody złotego jubileuszu święcen kapłańskich

DZIEKCZYNIE NIE BISKUPA TORUŃSKIEGO

Życzenia w imieniu rady parafialnej złożył Jubilatowi Ryszard Muzioł, który szczególnie dziękował Księdzu Biskupowi za wkład pracy w proces beatyfikacyjny ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Jerzym Czerwińskim i przewodniczącym Rady Miasta Januszem Kalinowskim do życzeń i podziękowań dołączyli upominek w postaci witrażu z widokiem prastarej katedry w Chełmży oraz biskupim zawołaniem: „Spes mea unica!” („Nadzieja moja jedyna!”).

– Mszą św. koncelebrowaną pragniemy uwielbić Trójcę Przenajświętszą i dziękować wspólnie Panu Bogu za dar kapłaństwa, wszystkich kapłanów. Bez kapłanów Kościół

nie wypełniłby misji głoszenia Ewangelii. Nie księża są ważni, ale kapłaństwo – powiedział na Eucharystii bp Suski.

W homilii ks. kan. Kobierowski m.in. przypomniał, że Biskup Andrzej przyjął sakrament kapłaństwa również w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, a dziękczynienie 50-lecia sprawowane jest w świątyni, gdzie Mszę św. prymicyjną odprawił bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Życzył również, by ta uroczystość stała się okazją do budzenia nowych powołań kapłańskich.

Zwieńczeniem uroczystości był jubileuszowy koncert trzech chórów parafialnych: Chóru „Św. Cecylia” pod dykcją Alfonsa Dorawy oraz scholi gregoriańskiej i Parafialnego

Chóru Ludzi Młodych (PChLM) pod batutą Tomasza Niżygorockiego.

Dyrygenci podkreślili, że koncert powstał z potrzeby serca i jest odpowiedzią na pasterską miłość Księdza Biskupa. Prowadząca koncert Beata Widomska przypominała fragmenty „Pamiętnika” bł. Frelichowskiego, które mówią o roli kapłana w życiu każdego człowieka. Na zakończenie połączone chóry wspólnie z gośćmi i parafianami odśpiewały „Pieśń ku czci bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego”, a przed pasterskim błogosławieństwem odmówiona została modlitwa Pawła VI o powołania kapłańskie.

Wojciech Wichnowski

TORUŃ

Dwa okna

W Galerii Domu Muz w Toruniu 27 maja odbył się wernisaż Krystyny Szalewskiej i Mirosławy Rocheckiej. Wystawa została otwarta w ramach Tygodnia Refleksji nad Kulturą Duchową zorganizowanego przez toruńską fundację „Pionowy Wymiar Kultury”. Artystki są absolwentkami Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Tytuł wystawy „Dwa okna” sugeruje dwa przekazy artysty i duchowości.

Szalewska zaznaczyła wpływ książki André Frossarda „Spotkałem Boga” na powstanie kilku obrazów, w których chciała przedstawić stan duszy poruszonej przez Boga. Drugą jej inspiracją był koncert muzyki organowej Marcela Dupré „Droga Krzyżowa”, podczas którego czytane były ostatnie teksty bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Jak podkreśliła, była to również duchowa droga krzyżowa i korona cierniowa jej samej. Rochecka wyraziła radość



Krystyna Szalewska (od lewej)
i Mirosława Rochecka podczas wernisażu

z wystawiania swoich obrazów i niezwykle odkrywczy pomysł organizatorów. Podkreśliła pokrewieństwo duchowe z Szalewską,

wyrażające się w stylu obrazów, symbolice, kolorystyce, świetle i ciemności oraz języku malarskim, gdzie najważniejsze są kolor, forma i kształt.

Obrazy Krystyny Szalewskiej (www.szalewska.pl) to przedstawienia figuratywne. Transponuje znane nam obrazy, łącząc je z codziennością poprzez wyobrażenie splotów roślinnych. Obrazy Mirosławy Rocheckiej (www.rochecka.w.interia.pl) to kolor zawarty w formie. Wystawiane obrazy artystek wciągają widza do refleksji nad obecnością sacrum we współczesnej twórczości artystycznej. Były tworzone przez kilka lat. Dając odzwierciedlenie rozwoju duchowości autorek, zapraszają do przemyśleń i konfrontacji z duchowością odbiorcy, tworząc w ten sposób jednię w przestrzeni sacrum i odbioru estetycznego.

Helena Maniakowska

WARDEGOWO

Święto Matki Kościoła

W święto Maryi Matki Kościoła, w poniedziałek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego, do sanktuarium Matki Bożej w Wardęgowie przybywają tysiące pielgrzymów. 3-dniowe uroczystości odpustowe (24-26 maja) rozpoczęli motocykliści, którzy sprzed kościoła parafialnego w Ostrowitem przejechali kolumną do sanktuarium w Wardęgowie, aby tam prosić Pana Boga i Jego Matkę o wstawiennictwo i bezpieczny sezon. Główne uroczystości 25 maja zgromadziły na placu przed kaplicą kilka tysięcy pielgrzymów, których wielu przybyło ze swoimi duszpasterzami, również w pielgrzymkach pieszych z m.in.: Jabłonowa, Brodnicy, Lipinek, Łąkorza, Biskupca, Piotrowic, Szwarcenowa, Krotoszyn, Sumowa, Tereszewa i Cichego. Bardzo liczną grupę stanowiły siostry pasterki z Jabłonowa.

Sumie koncelebrowanej przewodniczył ks. kan. Wiesław

Pacak, proboszcz parafii pw. Jezusa Miłosiernego w Brodnicy. – Celem naszej ziemskiej podróży jest dojście do nieba, a w tej dalekiej, niełatwej drodze Jezus Chrystus może nam pomóc żyć w świętości i podnosić z upadków. Bez Jezusa i Jego Matki tej

drogi nie przejdziemy – mówił kaznodzieja.

Po Mszy św. przed Najświętszym Sakramentem odmówiono Litanię Loretańską, a następnie uczestniczano w procesji eucharystycznej. Kustosz sanktuarium ks. Michał Napierała podziękował

ks. kan. Wiesławowi Pacakowi i jego parafianom za ofiarowanie ołtarza do kaplicy w Wardęgowie.

Wieczorna Msza św. była odprawiona w intencji osób chorych, którzy licznie przybywają do tego sanktuarium nie tylko w dniu odpustu, lecz także w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. O północy kaplicę wypełnili pątnicy z Brodnicy, którzy już od XVIII wieku pielgrzymują z dziękczynieniem za ocalenie miasta od zarazy.

Trzeciego dnia przy Matce Bożej stawili się rolnicy, aby prosić o błogosławieństwo w pracy na roli. Dzieci pierwszokomunijne dziękowały za sakrament Eucharystii, a młode małżeństwa, rodziny z dziećmi wypraszały błogosławieństwa dla siebie i swoich dzieci.

Aleksandra Wojdyło



Pielgrzymi z Łąkorza

Aleksandra Wojdyło



Bp Andrzej Suski przewodniczy procesji Bożego Ciała na toruńskiej Starówce



Przy toruńskich ołtarzach podczas procesji Bożego Ciała w 2015 r.



Dzieci u Matki

KIELBASIN

Dzieci pierwszokomunijne z parafii Kielbasin wraz z katechetką Anitą Dundelską oraz rodzicami 16 maja wyjechały na pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej. Głównym punktem było uczestnictwo w Mszy św. przed cudownym obrazem Matki Bożej. Eucharystię sprawowano m.in. w intencji dzieci, które przyjęły w tym roku Komunię św. po raz pierwszy. Po Mszy św. dzieci otrzymały pamiątkowe medaliki, a następnie zwiedziły sanktuarium z przewodnikiem. Ostatnim punktem pielgrzymki było odwiedzenie miejsca objawień w Lesie Grąblińskim.

Krystyna Sałacka

TORUŃ

Kilkanaścioro dzieci, które tydzień wcześniej przyjęły I Komunię św. w kościele pw. bł. ks. Stefana W. Frelichowskiego w Toruniu, 23 maja wyruszyło wraz z opiekunami na pielgrzymkę autokarową do sanktuarium Matki Bożej w Licheniu. Z inicjatywy proboszcza ks. kan. Ryszarda Domina, który zorganizował wyjazd, mali pielgrzymi mieli możliwość dołączyć do licznych grona dzieci pragnących pokłonić się przed wizerunkiem Bolesnej Królowej Polski i podziękować za dar przyjęcia Jezusa Chrystusa do swoich serc.

W Lesie Grąblińskim uczestnicy wysłuchali historii objawień Matki Bożej, następnie przebyli Drogę Krzyżową, zobaczyli kościół pw. św. Doroty, gdzie do 2006 r. przechowywany był cudowny wizerunek Maryi, a także weszli na Gólgotę. Kulminacyjnym punktem pielgrzymki był udział w Eucharystii sprawowanej przez biskupa włocławskiego Wiesława Meringa w bazylice w Licheniu. Wyjątkową oprawę Mszy św. zapewniły setki uczestników odbywającego się w Licheniu 6. Ogólnopolskiego Złotu Chórów i Orkiestr, którzy swoim śpiewem i muzyką chwalili Pana. Na pamiątkę udziału w uroczystości dzieci otrzymały medalik z wizerunkiem Bolesnej Królowej Polski.

Agata Błędowska

PRYZNAĆ SIĘ DO PANA

W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa wierni uczestniczyli w procesjach eucharystycznych na terenie swoich parafii bądź zdecydowali się na udział w tych międzyparafialnych prowadzonych przez Księża Biskupów na toruńskiej Starówce oraz Rubinkowie. Gdziekolwiek jednak się udali, zawsze szli za Jezusem, manifestując w ten sposób swoją przynależność do Niego. Głośno i otwarcie przyznając się do swojego Nauczyciela, wyznawali z wiarą, że pragną, by kiedyś, u bram niebieskich, to On przyznał się do nich.

Jak zawsze w przypadku procesji, byli i tacy, którzy szli przed Najświętszym Sakramentem, by jako pierwsi dotrzeć do kolejnego ołtarza i urwać najładniejszą gałązkę; byli tacy, którzy szli na samym końcu i rozprawiali z dawno niewidzianą sąsiadką czy znajomym z osiedla. Byli i tacy, którzy za kierownicami aut ze zniecierpliwieniem na twarzach czekali, aż tłum procesji przejdzie i przestanie blokować przejazd spieszącym się świętować długi weekend.

Jaka jest twoja wiara i do kogo ty się przyznałeś w ten wolny od pracy czwartek?

Joanna Kruczyńska



Podczas procesji Bożego Ciała w Toruniu

ŻYCIU MÓWIĘ: TAK!

Z Wojciechem Kowalskim,
z Obywatelskiego Ruchu
Promocji Naprotechnologii,
rozmawia

Tomasz Strużanowski

W wielu miastach w Polsce odbyły się marsze dla życia i rodziny. 31 maja w diecezji toruńskiej odbyły się marsze w Toruniu i Grudziądzu. Uczestnicy dali świadectwo swojego przywiązania do wartości chrześcijańskich oraz umiłowania życia, którego dawcą jest Bóg. Tłumy mieszkańców w barwnym korowodzie manifestowały swoją wiarę mówiąc życiu: tak! Uczestnicy mogli także złożyć podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „Stop Aborcji” oraz pod „Apelem o utworzenie programu faktycznego leczenia niepłodności”, który jest inicjatywą Obywatelskiego Ruchu Promocji Naprotechnologii

TOMASZ STRUŻANOWSKI: – Czym jest naprotechnologia?

WOJCIECH KOWALSKI: – Naprotechnologia jest kompleksową metodą rozpoznawania i leczenia niepłodności z właściwym wykorzystaniem postępowania lekarskiego, które opiera się na rzetelnej wiedzy medycznej. Proces leczenia obejmuje etap diagnozy oraz włączenie odpowiedniej terapii. Przy czym korzysta się tu z najnowocześniejszych osiągnięć współczesnej medycyny, zarówno farmakologicznych, jak i zabiegowych. Naprotechnologia w sposób szczególny zajmuje się monitorowaniem stanu zdrowia kobiety, jednak zauważa, że niepłodność dotyczy zawsze konkretnego małżeństwa, tj. kobiety i mężczyzny. Z tego wynika, że i mężczyźni podlegają odpowiedniej diagnozie i leczeniu.

– Ile na temat naprotechnologii wie przeciętny Polak?

– Zaczęłam od konkretnych przykładów. Na spotkaniu prowadzonym w ramach kursu przedmałżeńskiego padło pytanie: Kto słyszał o naprotechnologii? Na 38 uczestników trzech podniosło rękę, mówiąc, że chodzi o jakiś kalendarzyk. Innym razem w rozmowie prowadzonej w kilkunastoosobowym gronie usłyszałam opinię, że problem niepłodności to „chyba jakiś problem niszowy”. Tymczasem dotyka on już ok. 1,5 mln małżeństw w Polsce, czyli co piątego. Więc coś to za problem niszowy, który dotyczy 20% małżeństw i ma tendencję wzrostową?

Te przykłady świadczą, że zarówno świadomość społeczna dotycząca problemu niepłodności, jak i wiedza na temat leczenia metodami naturalnymi jest bardzo mała, przy jednocześnie dużych potrzebach. Nie licząc osób, nazwijmy to „z branży”, wiedza na temat naturalnej technologii prokreacji jest praktycznie zerowa. Składają się na to różnego rodzaju przyczyny. Nie bez znaczenia jest też rola tzw. lobby „in vitro”, któremu, jak sądzę, jest na rękę upolitycznienie tego problemu. Należy też w tym miejscu podkreślić, że upolitycznienie naprotechnologii jako metody leczenia niepłodności wyrządza ogromną krzywdę całemu społeczeństwu niezależnie od wyznawanych wartości. Jest to działanie nieodpowiedzialne i – delikatnie mówiąc – nieracjonalne.

– Na czym polega wyższość naprotechnologii nad innymi sposobami zaradzania niepłodności?

– Ta metoda daje małżonkom nadzieję na poczęcie swego dziecka drogą naturalną. Nie potęguje dyskomfortu psychicznego, który może się pojawiać podczas zapłodnienia pozaustrojowego. Nie narusza godności człowieka. Szuka przyczyny niepłodności, a jeśli znajdzie, to wyleczenie jest trwałe. Właściwe leczenie metodą naprotechnologii jest skuteczniejsze od in vitro i tańsze.



Tomasz Strużanowski

Wojciech Kowalski, jeden z inicjatorów Obywatelskiego Ruchu Promocji Naprotechnologii w diecezji toruńskiej

– Dlaczego zatem naprotechnologia jest tak bardzo niedoceniana w środowisku medycznym? Młoda lekarka powiedziała mi niedawno, że informacji na temat naprotechnologii na próżno szukać w programie studiów medycznych. Nie interesuje on też większości mediów...

– Ponieważ wymaga dodatkowego kształcenia. Podczas studiów medycznych to in vitro jest przedstawiane jako jedyny, podstawowy sposób leczenia niepłodności. I są tego skutki...

– A może chodzi o to, że naprotechnologia uderza w interesy tych, którzy stoją za in vitro?

– Mamy prawo tak przypuszczać, ponieważ skrajnie niesprawiedliwy podział środków może o tym świadczyć. Sukcesy naprotechnologii



Katarzyna Cegielska

Każdego roku w marszach licznie uczestniczą rodzice z małymi dziećmi. Galeria zdjęć na www.diecezja-torun.pl

rzeczywiście mogą podważać sens korzystania z in vitro. A może należałoby się też zastanowić, czy nie jest to element jakiejś wojny kulturowej, walki z wartościami, religią, sposób na łamanie sumienia? Wypowiedzi niektórych polityków dotyczące prawa reprodukcyjnego i żądanie dostosowania do niego dogmatów religijnych są jawną walką z Bogiem.

– Czy w naszej diecezji są możliwości skorzystania z osiągnięć naprotechnologii przez małżeństwa zmagające się z problemem niepłodności?

– Tak, taka możliwość istnieje poprzez kontakt z instruktorem Modelu Creighton, który jest głównym narzędziem naprotechnologii. W Toruniu zajmuje się tym Małgorzata Podolak. Natomiast leczenie przeprowadza lekarz konsultant medyczny naprotechnologii, do którego para zostaje skierowana po kilku spotkaniach z instruktorem.

– Cemu ma służyć Wasz „Apel o utworzenie programu faktycznego leczenia niepłodności”?

– Po pierwsze, chcemy dotrzeć do świadomości społecznej w taki sposób, aby każdy przynajmniej spotkał się z pojęciem „naprotechnologia”, tak jak ma to dzisiaj miejsce z hasłem „in vitro”. Po drugie, pragniemy zachęcać samorządowców wszystkich szczebli, aby w miarę możliwości wspierali inicjatywy związane z leczeniem metodą naprotechnologii i jednocześnie byli świadomi, że jest to słuszne działanie na rzecz zdrowia Polaków. Uważam również, że wielce

niewłaściwym jest, aby znaczna część społeczeństwa nie była rzetelnie informowana o możliwościach takiego leczenia. Nie wolno pomijać małżeństw, które mają prawo do faktycznego leczenia niepłodności.

– Jakie środowisko za nim stoi? Do kogo jest kierowany?

– Tworzymy Obywatelski Ruch Promocji Naprotechnologii (ORPN). Został on powołany przez osoby, które zauważyły taką potrzebę. ORPN ma charakter otwarty. Chcemy, aby każdy, kto poprze nasz apel, stawał się w pewnym sensie członkiem ruchu, takim społecznym siewcą (ambasadorem) idei prawdziwego leczenia niepłodności metodami naturalnymi – naprotechnologią. Naszego apelu nie kierujemy tylko do wybranej grupy społecznej. Jak wspomniałem wcześniej, problemy zdrowotne mogą dotyczyć każdego, niezależnie od upodobań politycznych, wykonywanego zawodu czy stanu majątkowego. Oczywiście, kierowanie się wartościami katolickimi znacznie ułatwia podjęcie właściwej decyzji, ale naszą inicjatywę poparło już wiele osób z różnych środowisk, o różnych światopoglądach, które łączą jeden wspólny mianownik: potrzeba trwałego wyleczenia niepłodności. Mamy też świadomość faktu, że sam apel to za mało. Jako konsekwencja tej inicjatywy muszą pojawić się konkretne działania związane ze wsparciem finansowania leczenia. Takie programy już istnieją w kilku regionach Polski.

Wyobraźmy sobie, że musimy napełnić szklankę cukrem, mając do dyspozycji tylko jedną łyżeczkę. Nasza akcja jest właśnie taką łyżeczką. Jeśli wielu z nas weźmie do ręki swoją łyżeczkę i przyłączy się do akcji, to wspólnie szybko napełnimy szklankę.

– W jaki sposób można poprzeć Wasz apel?

– W tym roku uczestniczyliśmy w marszach dla życia i rodziny w Toruniu, Grudziądzu i Bydgoszczy, podczas których można było złożyć podpis pod apelem. Jednocześnie prosimy każdego chętnego o pomoc w zbieraniu podpisów w swoich środowiskach. Założyliśmy stronę www.facebook.com/orpna, z której można pobrać treść apelu wraz z tabelą do zbierania podpisów. Kontakt z nami można nawiązać, pisząc na adres e-mailowy: orpna@wp.pl. Dodam jeszcze, że w diecezji toruńskiej apel poparł m.in. bp Andrzej Suski. Zachęcam wszystkich do wspierania ważnej dla Polaków sprawy, jaką jest zdrowsze społeczeństwo. Czekamy na pomysły i inicjatywy związane z rozszerzeniem akcji promującej naprotechnologię!

Osoby udzielające porad z zakresu naprotechnologii w diecezji toruńskiej:

– Małgorzata Podolak, instruktor Modelu Creighton (narzędzia diagnostycznego w naprotechnologii), Ośrodek Troski o Płodność, 87-100 Toruń, ul. Wschodnia 36d, tel. 507-166-715

– Aleksandra Baryła, lekarz specjalista ginekologii i położnictwa, tel. 501-669-674

70 lat w jednym miejscu to wystarczająco długi okres, aby stał się powodem do świętowania i wspominania. Właśnie taki jubileusz pobytu i pracy duszpasterskiej przy kościele pw. Ducha Świętego obchodzili toruńscy jezuici. Świętowanie miało charakter różnorodny (tak jak różni są jezuici): dziękczynny, intelektualny, radosny, charyzmatyczny

Róża Guśpiel



JEZUICKIE ŚWIĘTOWANIE

Jubileusz rozpoczął się 21 maja na Wydziale Nauk Historycznych toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, z którym łączą jezuیتów od lat mocne, oficjalne i nieoficjalne związki. Jedną z form współpracy są organizowane wspólnie konferencje naukowe, których ostatnimi laty było kilka. Obecna miała na celu podsumowanie przez historyków i świadków wydarzeń działalności jezuیتów w Toruniu w latach 1945 – 2015. Jak stwierdził otwierający konferencję prof. Wiesław Sieradzian, prodziekan wydziału, badamy historię, aby lepiej ją rozumieć. Prelegenci mówili o trudnych, powojennych początkach

duszpasterstwa, o ważnych dla naszego środowiska postaciach jezuیتów (uczestnikiem konferencji był m.in. o. Władysław Wołoszyn), o roli jezuیتów w okresie przełomu solidarnościowego, inwigilacji. Ciekawy wątek podjął prof. Waldemar Rozynkowski, jeden z organizatorów sesji, który charakteryzując jezuickie duszpasterstwo z przełomu lat 80/90, wskazał na napięcie i ścieranie się (także wśród samych jezuیتów) dwóch wizji działalności – nurtu odczytowego, wykładowego (charakterystycznego dla „czasów o. Wołoszyna”) oraz nurtu wspólnotowego, grupowego, który rozwijał się później. Te dwie wizje duszpasterskie ujawniły się także podczas wieczornej dyskusji panelowej, która w salach duszpasterstwa akademickiego zgromadziła różne pokolenia absolwentów i uczestników: od tuż powojennych do obecnych. Zostało wypowiedzianych wiele cennych świadectw osób, które znalazły w duszpasterstwie coś dla siebie, mogły tu pogłębić swoją formację duchową i intelektualną, odkryć wartości, które owocowały w ich dalszym życiu. Wspomnienia przeplatały się z aktualnymi wyzwaniami. Prowadzący dyskusję dr Michał Białkowski stawiał pytania o wizję przyszłości: w jakim kierunku winny zmierzać zmiany i jakie nowe obszary mogłoby zagospodarować duszpasterstwo. To ważne dziś problemy, na które wciąż szukamy odpowiedzi, a duszpasterski dialog pokoleń może bardzo pomóc w znalezieniu odpowiedzi.

23-24 maja jezuickie świętowanie przeniosło się przed kościół akademicki. Na Rynku Staromiejskim była ustawiona scena, którą udostępniła wraz z nagłośnieniem Toruńska Agenda Kulturalna. Przez 2 dni odbywały się tam występy różnych grup, rozmowy z zaproszonymi gośćmi, wspominającymi swoje lata

spędzone w duszpasterstwie oraz rozmaite prezentacje. W wigilię Zesłania Ducha Świętego dało się słyszeć mocne uderzenie – koncert ewangelizacyjny przeplatany wzruszającymi świadectwami, który prowadziła „Wspólnota Jednego Ducha” z Siedlec. W międzyczasie grupa misyjna rozprawdzała losy loterii zbierającej fundusze na wyjazd wolontariuszy do Zambii. Swoje stoiska mieli też: prowadzona przez młodych jezuیتów Szkoła Kontaktu z Bogiem oraz warszawskie Wydawnictwo Rhetos. Obok młodzi naukowcy z UMK prezentowali ciekawe eksperymenty biologiczne i chemiczne. Niedzielną atrakcją był pokaz tańca prowadzony przez działającą w DA grupę RyTM. Były też wspólne pląsy, do których mogli dołączyć wszyscy chętni. Wspólnej zabawie sprzyjała słoneczna pogoda. Święto zakończył śpiewającą zespół Szir Chadasz z jezuickiego duszpasterstwa.

Podczas dziękczynnej Mszy św. za 70 lat obecności jezuیتów w Toruniu prowincjał o. Tomasz Kot powiedział w homilii: – Duch Święty uzdalnia człowieka do przezwyciężenia wszelkich paraliżujących obaw i ograniczeń. I ten kościół przez 70 lat był świadkiem właśnie takiego działania Ducha Świętego, choćby właśnie od pierwszej decyzji rektora prof. Ludwika Kolankowskiego, który zdobył się na odwagę powierzenia młodzieży studiującej opiece jezuیتów, ale właściwie opiece samego Ducha Świętego – bo to kościół pod Jego wezwaniem.

Mając tak wspinały patronat, nie można obniżyć lotów. W Grodzie Kopernika jezuici mają swoje ważne miejsce, czego symbolem jest z daleka widoczna na Starówce strzelista wieża świątyni pw. Ducha Świętego.

O. Krzysztof Dorosz SJ

Agnieszka Kijak



Panel dyskusyjny w sali duszpasterstwa akademickiego

Marika Gdowska



Koncert ewangelizacyjny był przeplatany świadectwami

DLA JEDNEJ MSZY ŚW.

Lubię pogrzeby księży. Przepraszam za sformułowanie. Budzi sprzeciw. Szkoda, że umierają, niekiedy przedwcześnie. Potrzeba każdych rąk do pracy w owczarni Dobrego Pasterza. Jak można lubić pogrzeb? Przecież są tam łzy, smutek, ból rozstania, poczucie osierocenia. Pozostają niedokończone dzieła, przerwane rozmowy, kolejka do spowiedzi. Mnie też dotyka śmierć brata kapłana. Intensywnie odczuwam braterstwo święceń.

Jedna odprawiona Msza św. warta jest przyjęcia kapłaństwa. Ksiądz staje się pośrednikiem spływania nieskończonych łask Boga. Długie bądź krótsze życie pomnaża każdą pojedynczą ofiarę Mszy św. Liczby i matematyka nie mają zastosowania w dziedzinie ducha. Pewne jest, że Bóg potrzebuje pośredników: prezbiterów, diakonów. Życie jest spalaniem się dla Niego. Osobiście staram się, jak tylko mogę, uczestniczyć w pogrzebach księży pracujących w mojej diecezji. Nawet jeżeli nie znałem ich osobiście. Pogrzeb księdza jest mocną katechezą. To nie jest jego ostatnie słowo. Raczej początek czasu owocowania jego pracy i życia. Dotychczas głosił słowo Boże. Najczęściej owoców nie widział. Jeżeli widział, nie potrafił ich wymierzyć. Pogrzeb księdza jest miarą. Słowo, które wsiał, okazuje się, że urosło. Małe łany kołysały się w zaciszu wielu serc. Jest tyle osób, które

pragną się tym podzielić. Słowo, które nie upadło na ziemię bezowocnie, ale trafiło na glebę żyzną. Na pogrzebie księdza ustawia się długa kolejka przemawiających. Mówią o nim, dziękują za jego życie, ofiarę i pracę. Do pięknych słów dodają łzę. Tam ludzie nie wstydzą się łez.

Na pogrzeb księdza stawia się około stu konfratrów. W małych wiejskich kościółkach zajmują trzy czwarte wnętrza. Do ołtarza idą w długich rzędach, okryci fioletowym ornatem. Na początku Mszy św. śpiewana Jutrznia przypomina czas seminarium. Sto męskich głosów, w dwóch chórach, wychwala Pana i wstawia się za bratem. Mam wrażenie, że czas się zamyka. W seminarium modlitwa dzień po dniu kładła fundament pod kapłańskie życie. Modlitwa kapłana przedłuża tę samą nadzieję na dzień ósmy, ten dzień po czasie, na wieczność. I pewnie stu zmarłych, zbawionych konfratrów po tamtej stronie śpiewa wraz z nami.

Lubię pogrzeby księży. Odprawiane są z dala od medialnego zamętu, przemilczane, choć uczestniczą w nich setki i tysiące ludzi, uczestniczy cała lokalna wspólnota. Istnieje dziś jakaś ślepotą. Odchodzi ktoś, kto miał wielki wpływ na dziesiątki ludzi, mozołnie budował i chronił dobro, uratował niejedno życie, wzbogacił życie o wymiar duchowy,

wydobywał z poziomu tylko materialnego, pozwolił odkryć radość stąd płynącą. O dobru uporczywie się milczy. Pogrzeb przypomina: czas jest krótki. Nie marnuj czasu.

Lubię pogrzeby księży. Na pogrzeb swojego proboszcza stawiają się wszyscy ministranci i lektorzy. W posługę liturgiczną wkładają wszystkie swoje umiejętności. Czy ksiądz to widzi? Widzi. Potwierdza to łagodny powiew wiatru, który widać na pomponie biretu postawionego na trumnie. W czasie pogrzebu wszyscy ponownie pytają o swoje powołanie życiowe. Z pewnością Bóg wywoła kogoś z tego szeregu, zawoła: Pójdź za Mną! Czas, abyś ty wypełnił opustoszałe miejsce...

Groby proboszczów są umiejscowione najczęściej przy kościołach, na cmentarzach parafialnych. Bóg przygotowuje glebę pod nowy zasiew, idzie nowych ludzi plemię, równie głodnych na Ewangelię. Gleba pod zasiew jest dobrze uprawiona.

Przed trumną, ale ponad nią wysoka kolumna paschału – światła, które przeciska się przez szczelinę śmierci i jest promieniem zapowiadającym zmartwychwstanie oraz nowe życie na niwach zielonych i nad wodami spokojnymi w królestwie niebieskim, pod okiem Najlepszego Pasterza. Lubię pogrzeby księży. Mówią o życiu. Warto się trudzić dla Pana.

Ks. Rajmund Ponczek

Zapraszamy na Msze św. z udzieleniem sakramentu święceń

ŚWIĘCEŃ DIAKONATU w niedzielę 14 czerwca godz. 15.30 w bazylice katedralnej Świętych Janów w Toruniu udzieli bp Józef Szamocki.

ŚWIĘCENIA PREZBITERATU odbędą się w sobotę 20 czerwca godz. 10, również w bazylice katedralnej. Udzieli ich bp Andrzej Suski.

Zachęcamy do modlitwy za przyszłych diakonów i prezbiterów naszej diecezji.



Wiesław Ochotny

DUCHOWNI DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ (106A)

OBROŃCA KATOLICYZMU (I)



Archiwum Diecezjalne w Pelplinie

25. biskup chełmiński
Piotr Kostka (1532-95)

Żyjący w złotym wieku naszych dziejów przedstawiciel rodu zasłużonego dla Kościoła i Polski napotkał na swojej drodze wielkie postacie swojej epoki: kard. Stanisława Hozjusza, króla Stefana Batorego i Jana Kochanowskiego. Jako biskup stanął przed zadaniem obrony wiary katolickiej w diecezji

Piotr Kostka urodził się w 1532 r. w Szynwałdzie blisko Grudziądza w domu Macieja herbu Dąbrowa i Barbary z Komorowskich herbu Korczak. Jego ród rozgałęziony na Pomorzu i Mazowszu dał Koronie i Kościołowi m.in. wojewodów, kasztelanów, biskupów, opatów cysterskich, ksienie benedyktyńskie. Był spokrewniony ze św. Stanisławem, współpatronem Polski i diecezji chełmińskiej oraz służebnicą Bożą Magdaleną Moręską.

Studia i dyplomacja

Studia rozpoczęte w 1550 r. w Akademii Krakowskiej od 1554 kontynuował w Padwie. Polscy studenci wybrali go swoim przedstawicielem w senacie uczelni (przed nim tę zaszczytną funkcję pełnił Jan Kochanowski). W 1556 r. wrócił do Polski z tytułem doktora praw i pracował w kancelarii Jana Przerembskiego, podkanclerzego koronnego, od 1559 r. arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa. W 1562 r. został kanonikiem warmińskim desygnowanym przez kard. Stanisława Hozjusza, legata papieskiego na soborze w Trydencie, którego odwiedzał w Italii. W 1565 r. w drodze do Francji zatrzymał się w Wiedniu, gdzie poznał podkanclerzego Franciszka Krasieńskiego, późniejszego biskupa krakowskiego, przebywającego tam w misji dyplomatycznej oraz Stefana Batorego, wtedy posła węgierskiego na dworze cesarskim, którego później miał witać jako króla Polski u wrót Torunia. W Paryżu podjął studia w College de Clermont, gdzie zachwylił się wykładami hiszpańskiego jezuita Juana Maldonado, obrońcy katolicyzmu atakowanego przez miejscowych prote-

stantów. W tym samym czasie (1567 r.) kuzyn Piotra św. Stanisław Kostka został przyjęty do nowicjatu u jezuitów w Rzymie. Żadnego z nich nie przekonały nauki Lutra czy Kalwina, za to urzekła „wielka świętość życia uczniów św. Ignacego, głęboka nauka i zrozumienie świata pojęć i wartości humanizmu” (Karol Górski). Po latach Piotr Kostka zaprosił do swojej diecezji tych „gorliwych bojowników przeciw reformacji” (ks. Stanisław Glemma). Tymczasem we Francji rozdartej sporami religijnymi poznał księcia orleńskiego Henryka Walezjusza, którego podziwiał jako obrońcę katolicyzmu przed hugenotami. Gdy ten został królem Polski, Piotr Kostka w styczniu 1574 r. witał go na granicy w imieniu bp. Krasieńskiego.

Biskup chełmiński

Niespełna półroczny pobyt Henryka Walezjusza w kraju, aczkolwiek niefortunny dla Rzeczypospolitej, zrządzeniem Bożej Opatrzności okazał się zbawienny dla diecezji chełmińskiej: 7 kwietnia 1574 r. król Henryk m.in. za radą kard. Hozjusza nominował Piotra Kostkę, w tamtym czasie kanonika kapituły krakowskiej i szefa kancelarii biskupiej, na wakuujące biskupstwo chełmińskie. 4 czerwca królewską nominację zatwierdził papież Grzegorz XIII, a 4 września 1575 r. w Lubawie biskup kujawski Stanisław Karnkowski (późniejszy prymas i dwukrotnie interrex) dokonał konsekracji.

Ówczesna diecezja chełmińska powołana w 1243 r. na początku panowania papieża Innocentego IV ze stolicą biskupią w Chełmży obejmująca ziemie chełmińską i lubawską przypominała terytorial-

nie utworzoną prawie 750 lat później za pontyfikatu św. Jana Pawła II diecezję toruńską. Diecezja zajmowała południową część cieszącą się autonomią Prus Królewskich. Na północy tej krainy historycznej był archidiakoniat pomorski podlegający diecezji kujawskiej, a na wschodzie – część diecezji pomezańskiej, której większy obszar znajdował się w granicach sąsiednich Prus Książęcych. Ponieważ obowiązującym wyznaniem w państwie Hohenzollernów był luteranizm, diecezję pomezańską objęli opieką biskupi chełmińscy. W 1577 r. pierwszym jej stałym administratorem został bp Piotr Kostka dzięki nominacji biskupiej senator Rzeczypospolitej i przewodniczący stanów pruskich.

Wyniesienie na stolicę biskupią i krzesło senatorskie przyniosły mu prócz zaszczytów niemało trosk z powodu burzliwej sytuacji politycznej, triumfującego protestantyzmu i rozpaczliwego położenia katolików. Należało niezwłocznie podjąć środki zaradcze.

Wojciech Wielgoszewski
cdn

niedziela głos z Torunia

Ks. Paweł Borowski
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30 w. 39
fax 56 621 09 02
e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku
do piątku w godz. 9-13
Redakcja częstochowska:
Beata Pieczykura
tel. 34 369 43 85